

ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 4 (64)

KWIECIEŃ 2000 ROK

CENA 1 zł



*Wesołych i spokojnych
Świąt Wielkanocnych*

życzy Redakcja

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

W numerze:

- Co dalej z oświatą?
- Aresztowanie i śmierć Józefa Wójcika
- Doniesienia kulturalne
- Z notatnika aspiranta Zdżicha
- Świąteczne różnorodności

Przystawia na kwiecień

Choć i w kwietniu słonko grzeje, nieraz pole śnieg zawieje.

Za kwietniem ciepłym idzie maj chłodny.

Kto groch sieje w Wielki Wtorek, za garniec zbierze worek.

Ile dni przed świętym Wojciechem (23.IV) kukulka się odezwie albo żaba zaskrzeczy, tyle dni po św. Wojciechu będzie zimno.

Na świętego Marka (25.IV) sieje się ostatnia jarka.

KWIETNIOWI SOLENIZANCI

Bernardeta (16) - imię żeńskie, jest to zdrobniała forma od imienia Bernarda, powstała na gruncie języka francuskiego (Bernadette), spolonizowane na Bernardeta, rzadziej pisane jako Bernadetta. Imię to w Polsce stało się znane dopiero w XIX w. Popularne głównie w kręgach katolickich dzięki słynnemu widzeniu Marii Bernadetty Saubirous, kilkunastoletniej dziewczynki z Lourdes (południowa Francja). To wydarzenie upamiętnia polska pieśń religijna zaczynająca się od słów: „Po górach, dolinach“, a Bernardeta określana jest w niej polską formą zdrobniałą Bernatka („...Bernatka, dziewczyna, szła po drzewo w las...“). Do spopularyzowania tej historii przyczyniła się także powieść biograficzna F.Werfla „Pieśń o Bernadecie“, wydana w Polsce w 1949 r. Fakt ten tłumaczy bezpośrednio pojawienie się imienia Bernardeta, które i dziś jest nadawane. Zdrobnieniami tego imienia są: Bernatka, Benka, Bernadetka, Beta.

Ludwik (28) - imię męskie germańskiego pochodzenia, występowało w takich postaciach jak: Chludwig (frankońskie), Ludwig (niemieckie), a znaczyło - hlut - czyli głośny, słynny, sławny oraz wig - walka, wojna, bitwa. Jest to imię licznych cesarzy rzymsko-niemieckich i królów francuskich. Polska forma tego imienia - Ludwik, znana jest od XIII w. Jeszcze bardziej staje się znane za sprawą Ludwika Węgierskiego, od 1370 r. króla polskiego, wnuka Łokietka, ojca Jadwigi (królowej Polski). Jednak nie należy do imion popularnych w tym czasie, takim staje się dopiero w XVII w., dzięki wielkiej sławie Ludwika XIV, króla Francji. Największą popularność zyskuje w XIX w. Obecnie jest rzadko nadawane. Zdrobnienia: Ludwiczek, Ludwiś, Ludeczek, Ludek.

REDAKCJA:

Bożenna Furtak - redaktor naczelny

Teresa Dymek, Elżbieta Organiściak

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Elżbieta Polak, Małgorzata Szpyra, Zdzisław Milanowicz, Jan Białowas, Mirosław Król

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 881-62-69

Druk: Zakład Poligraficzny „Wisła” ul. Rybacka 2, 24-100 Puławy, woj. lubelskie, tel./fax 081 8874964

Redakcja zastrzega sobie prawo adustacji materiałów.

Łąki pełne kwiatów

Patrz tam - daleko
gdzie trawa zielona
przyścieliła ziemię
w obłokach mgły
pełne narecza kwiatów

tutaj żółte jak słońce
obok niebieskie jak
błękit nieba
nieco dalej czerwone
jak serce pełne wzruszeń

pasikonik przeskakuje motyla
nie uspiomy komar
szybuje coraz niżej

każdy bukiet kwiatów
ma swoje pszczoły
co zbierają nektar

ta łąka umarła zimą
zmarłychwstała na wiosnę
i dała życie

na tej łące
pełno kwiatów
dlatego nie ma
miejsca dla krzyżującej
wrony
czy innej złości

jak kwitną kwiaty
to patrz na nich
to twoje
szczęście

łąka jest ogromna
pełna kwiatów

człowieku dla ciebie

Włodzimierz Niedźwiadek Sanecki

PRZYPOMINAMY PLEBISCYT „CZŁOWIEK XX WIEKU“ trwa

W styczniu został ogłoszony przez redakcję „ECHA” plebiscyt na „Człowieka XX wieku Gminy Końskowola”. Zachęcamy ponownie do nadsyłania propozycji kandydatów do tytułu. Przypomnijmy, iż propozycja winna być poparta uzasadnieniem i złożona w redakcji lub nadesłana na jej adres do końca czerwca tego roku. We wrześniu opublikujemy listę kandydatów wraz z uzasadnieniem i poprosimy Czytelników o oddanie głosów. Wyniki plebiscytu zostaną ogłoszone w trakcie uroczystego koncertu.

Do tej pory została zgłoszona jedna kandydatura pretendująca do tego tytułu - p. Kazimierzy Walczak, założycielki Zespołu Pieśni i Tańca „Powieśle”.

Wiadomości z Pożowskiej

CO DALEJ Z OŚWIATĄ ?

Ostatnio na łamach naszego pisma bardzo często zajmujemy się oświatą, jest to odzwierciedleniem społecznych dyskusji. Dyskusje te mają miejsce na forum Rady Gminy, w szkołach oraz w ramach programu RADAR, przeniesionego na grunt naszej gminy poprzez współpracę z holenderską fundacją. Przypomnijmy, iż program RADAR został wprowadzony w Holandii, a jego zadaniem jest współdziałanie polityków, władzy i społeczeństwa w rozwiązywaniu lokalnych problemów. Drugi już w tym roku „okrągły stół”, który miał miejsce 28 marca w GOK, poświęcony był właśnie problemowi oświaty, a konkretnie tematowi: budowa gimnazjum czy organizacja sieci szkół na bazie posiadanych budynków?



Dyskusja nie wyłoniła ostatecznej odpowiedzi, bo nie taki przecież miała cel, natomiast zarysowała oczekiwania społeczeństwa. Te oczekiwania są różne, część mieszkańców gminy jest zdania, że gimnazjum mamy, inna część, że trzeba je pobudować. Warto w tym miejscu przytoczyć plusy i minusy tych wariantów:

I. Gimnazjum w Końskowoli na bazie istniejącego budynku

Wariant ten zakłada, iż gimnazjum byłoby zlokalizowane w Końskowoli na bazie istniejącego budynku, bo tylko ten obiekt spełnia wymagania. Dzieci z obwodu Szkoły Podstawowej w Końskowoli rozwożono by do ist-



niejących szkół w terenie. Przy założeniu właściwej organizacji dowozu dzieci, stwarza to możliwość najbardziej optymalnego wykorzystania szkół i obniżenia kosztów utrzymania jednego ucznia. Takie rozwiązanie pozwoliłoby skierować gminne fundusze na remonty istniejących placówek. Budowano by tylko salę gimnastyczną. Ma ono swoje uzasadnienie w nadchodzącym niżu demograficznym (patrz tabelka), który rysuje niebezpieczeństwo zamykania szkół. Zdaniem niektórych rodziców, ta opcja może wpłynąć na odchodzenie dzieci do Puław. Nie da się ukryć, że nie budzi to zadowolenia wśród mieszkańców Końskowoli.

II. Budowa nowego obiektu

Ten wariant jest chyba najbardziej znany mieszkańcom gminy (choćby z artykułów w ECHU). Uczestnicy „okrągłego stołu” opowiedzieli się za budową gimnazjum przy ul. Pożowskiej. Przypomnijmy, iż Rada Gminy jeszcze latem ubiegłego roku zdecydowała o budowie na terenie obecnej szkoły w Końskowoli. Zmiana lokalizacji pociągnęłaby za sobą pewne straty finansowe, ponieważ projekt został dostosowany do innych warunków. To rozwiązanie stworzyłoby najbardziej komfortowe warunki dla dzieci i nauczycieli oraz otwierałoby perspektywę rozwoju oświaty wyższego szczebla. Jednak wyklucza ono inne inwestycje na terenie gminy w najbliższych latach.

W omawianym spotkaniu wzięli udział: p. Gregor Nilsen z Holandii, przedstawiciele Centrum Szkolenia i Administracji w Lublinie oraz w roli obserwatorów radni i władze gminy. Na tym forum radni nie mieli możliwości wypowiedzenia się, a swoje spostrzeżenia przełożyli na sesję w dniu 30 marca. Była to bardzo burzliwa sesja, w przeważającej części poświęcona właśnie oświacie. Trudno by było przytoczyć wszystkie wypowiedzi radnych i gości (było ich 33), bo momentami miały one dość ostry ton.

Głosów popierających inicjatywę utworzenia gimnazjum na bazie istniejącego majątku było niewiele. Prim wiódł w tej koncepcji radny Aleksander Lewtak twierdząc, iż mamy już gimnazjum, trzeba je tylko wyposażyć.

Większość uczestników sesji opowiadała się jednak za budową nowego obiektu. Ale gdzie? W tej kwestii nie ma wśród zwolenników budowy konsensusu. Za utrzymaniem pierwszej decyzji, czyli na terenie starej szkoły, optuje Rada Rodziców Szkoły Podstawowej w Końskowoli i Związek Nauczycielstwa Polskiego. Na poparcie tych opinii przedłożono Wysokiej Radzie wnioski z podpisami, odpowiednio 243 rodziców i 64 nauczycieli. Tę lokalizację popiera również Przewodniczący Rady.

Za budową szkoły na miarę XXI wieku, czyli gimnazjum przy ulicy Pożowskiej, opowiada się sam Wójt Gminy, który uważa, że „gminę stać na to, ale musi to być alternatywa”. Ten pomysł popierają również (głosem doradczym): radny wojewódzki Stanisław Stefanek, radni Rady Powiatu Henryk Bartuzi i Eugeniusz Polak, dyrektor Sławomir Skwarek. Padły stwierdzenia: jeśli budować to

przyszłościowo i zgodnie z reformą, która zakłada oddzielenie podstawówki od gimnazjum, oraz, że trudno będzie połączyć plac budowy z miejscem nauki jednocześnie.

O tym, że Radę Gminy czeka bardzo trudna decyzja, której nikt inny nie podejmie, świadczy fakt, iż zgłoszono wniosek o powtórne przeanalizowanie sprawy i dokonanie wizji lokalnej wszystkich szkół w terenie. Przewodniczący ogłosił przerwę w obradach do dnia 11 kwietnia.

Po długiej przerwie oraz naocznym stwierdzeniu, czym która szkoła dysponuje pod względem wyposażenia i lokalu, Rada Gminy Końskowola ostatecznie wybrała

kompromis między marzeniami a realiami.

Rozwiązanie polega na tym, iż Gimnazjum i Szkoła Podstawowa w Końskowoli zostają zlokalizowane w jednym budynku (obecnej szkoły) z maksymalnym wykorzystaniem istniejących pomieszczeń (tzn. stołówek i lokali mieszkalnych) na cele dydaktyczne. Zdecydowano również o budowie sali gimnastycznej, która będzie połączona z istniejącą szkołą. W łączniku (który musi być doprojektowany) znajdują się także sale lekcyjne.

Za takim rozwiązaniem problemu gminnej oświaty, głosowało 18 radnych.

Bożenna Furtak

Obecna i prognozowana liczba uczniów Gimnazjum

Rok szkolny	Klasa I	Klasa II	Klasa III	Razem	L. oddz.
1999/2000	136	0	0	136	5
2000/2001	153	136	0	289	11
2001/2002	134	153	136	423	16
2002/2003	109	134	153	396	15
2003/2004	129	109	134	372	14
2004/2005	133	129	109	371	14
2005/2006	124	133	129	386	14
2006/2007	103	124	133	360	13
2007/2008	100	103	124	327	12
2008/2009	120	100	103	323	12
2009/2010	103	120	100	323	12
2010/2011	99	103	120	322	12
2011/2012	94	99	103	296	11
2012/2013	81	94	99	274	10

Zastyszane w powiecie

Oświadczenie

Na marcowej sesji Rady Powiatu, klub PSL złożył oświadczenie o następującej treści:

Klub Radnych Polskiego Stronnictwa Ludowego Rady Powiatu Puławy, z całą stanowczością oponuje przeciwko ciąglemu hamowaniu rozwoju polskiej wsi i degradacji rolnictwa.

Kolejnym dowodem postępującej degradacji jest ograniczanie do minimum kontraktacji tytoniu i buraków cukrowych. Produkcja wymienionych roślin w powiecie puławskim stanowiła dotychczas znaczny udział w produkcji rolnej, a tym samym była źródłem utrzymania wielu rodzin.

Telefonów nam przybywa

Według informacji Telekomunikacji Polskiej SA w Puławach, w 1999 roku na terenie Gminy Końskowola przybyło 320 przyłączy telefonicznych, a tym samym łączna liczba abonentów na koniec roku wynosiła 1670. W minionym roku wybudowano oraz rozbudowano sieć telefoniczną w miejscowościach: Chrząchów, Chrząchówek i Pułki oraz w mniejszym już stopniu w innych miejscowościach.

W obecnym 2000 roku Telekomunikacja zamierza również inwestować w naszej gminie, a zamierzenia te przedstawiają się następująco:

- Stok - w toku realizacji jest już telefonizacja części miejscowości Stok, tzn. kolonie: Stok Stary, Zakieszki, Zażuk,

- rozbudowa sieci telefonicznej w Pożogu i Skowieszynie,

- przyłączenie nowych abonentów w obszarze centrali telefonicznej w Końskowoli, tj. w miejscowościach: Końskowola, Stara Wieś, Opoka, Witowice, Rudy, Młynki.

Ponadto TP SA w roku bieżącym przystąpiła do opracowania projektów technicznych budowy sieci telefonicznej w pozostałej części miejscowości Stok oraz rozbudowy we Wronowie i Sielcach. Realizacja tych ostatnich będzie miała miejsce w latach następnych. Po rozbudowie sieci zwiększy się również ilość aparatów ogólnodostępnych (publicznych).

W wyniku realizacji wymienionych zamierzeń inwestycyjnych ilość abonentów znacznie się zwiększy, praktycznie można powiedzieć, że każdy chętny otrzyma telefon.

Witold Popiołek

Od redakcji:

Redakcja otrzymuje liczne sygnały o potrzebie wydania nowego spisu numerów telefonicznych Gminy Końskowola. Nosimy się z takim zamiarem i postaramy się sprostać oczekiwaniom jeszcze w tym roku, tuż po zakończeniu rozbudowy sieci. Z informacji TP SA wynika, że ilość abonentów naszej gminy znacznie wzrosnie, tym samym spis abonentów będzie bardziej aktualny.

Rodzimą produkcję tytoniu, opartą na krajowym surowcu, zastępuje się importem, potęgując w ten sposób zapaść w rolnictwie. Aby sprostać wzrastającym wymaganiom jakościowym w ostatnich latach, część rolników zaciągnęła kredyty na budowę nowoczesnych suszarni. Spłata tych kredytów jest możliwa jedynie przy zachowaniu kontraktacji na dotychczasowym poziomie.

Podobna sytuacja jest na rynku cukru. Zmniejsza się areal uprawy buraków i produkcja cukru. Wśród powodów tego stanu należy wymienić: nieszczelność granic, wzmożony import po preferencyjnych stawkach celnych i ograniczoną kontraktację buraków.

W trosce o racjonalizację zasad funkcjonowania rolnictwa i zapewnienie godziwego życia mieszkańcom wsi, stanowczo domagamy się przywrócenia kontraktacji roślin przemysłowych.

Powyższe oświadczenie kierujemy na ręce Pana Starosty z wnioskiem o przekazanie odnośnym władzom samorządowym i administracji rządowej.

RÓWNE SZANSE... -wizytówką kultury narodu

Od marca 1959 r. w krajach zrzeszonych w Międzynarodowej Federacji Inwalidów Wojennych, Inwalidów Pracy i Cywilnych (FIMITIC) obchodzony jest corocznie Światowy Dzień Inwalidy. W Polsce wiodącą rolę w organizowaniu święta pełni Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów, a obchodzone jest ono zawsze w marcu.

Tegoroczne obchody przebiegały pod hasłem: „Równe szanse w życiu społecznym dla ludzi sprawnych i niesprawnych - wizytówką kultury narodu”. Hasło to ma zwrócić uwagę instytucjom i organom decyzyjnym, że niepełnosprawni oczekują na szereg uregulowań prawnych, które zrównałyby ich możliwości i szanse życiowe z osobami pełnosprawnymi.

W trakcie uroczystości zorganizowanej przez Gminne Koło ZERI w Końskowoli, która miała miejsce 19 marca w GOK, p. Irena Stefanek - przewodnicząca Koła powiedziała: - „Spotykamy się tu, między innymi po to, żeby przypomnieć, iż w naszym społeczeństwie żyją ludzie nie tylko zdrowi, ale także poszkodowani przez wojnę, chorobę lub los. Część z nich straciła siły i zdrowie walcząc o lepsze jutro dla następnych pokoleń. Chcemy powiedzieć, że Ci ludzie są i żyją wśród nas. Społeczeństwo musi o nich pamiętać, zapewniając im środki utrzymania, przynajmniej w wysokości minimum socjalnego, dla godziwej egzystencji człowieka”.

Zarząd Główny Związku zwrócił się z prośbą do terenowych władz państwowych, władz samorządowych, organizacji społecznych i charytatywnych o współdziałanie na rzecz ludzi niepełnosprawnych, o pomoc w rozwiązywaniu ich trudnych problemów. Związek angażuje się w tworzenie konkretnych, real-

nych warunków, które umożliwią inwalidom wychodzenie z izolacji i pełną integrację społeczną, umożliwią im godne życie.

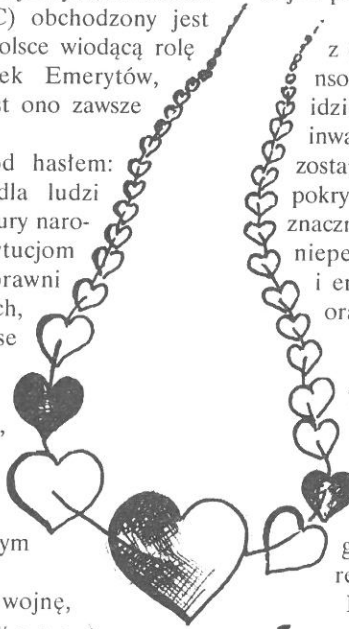
Jednak możliwości Związku bez współdziałania z organami władzy są małe, ze względu na środki finansowe. Daje się zauważyć, że obecna polityka rządu nie idzie w kierunku polepszenia sytuacji społeczności inwalidzkiej i emeryckiej. W związku z reformą zdrowia został zmniejszony fundusz rehabilitacyjny, który i tak nie pokrywał w pełni zapotrzebowania. Odpłatność za sanatoria znacznie wzrosła, w związku z tym ich dostępność dla ludzi niepełnosprawnych będzie mniejsza. Waloryzacja rent i emerytur, przy kroczącym wzroście cen gazu i energii oraz leków (które w budżetach tej części społeczeństwa stanowią gros wydatków), wykazuje tendencję spadkową w stosunku do średniej płacy. Trudności okresu transformacji gospodarczej nie powinny przysłaniać potrzeb tej grupy społecznej.

Rozwój cywilizacji i techniki, a z tym związana degradacja środowiska naturalnego, przyczyniła się do powstawania nowych schorzeń. Będą one wymagały podejmowania szeregu działań dla odpowiedniej rehabilitacji chorych.

Nadmienić należy, że prawie 13% ogółu mieszkańców naszego kraju, to osoby średnio lub ciężko poszkodowane na zdrowiu. Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów w miarę posiadanych środków stosuje różnorodne środki pomocy dla tej grupy społecznej. Między innymi udziela zapomóg losowych, pomocy doradczej, organizuje spotkania, wycieczki itp.

Nawiązując do hasła tegorocznych obchodów Dnia Inwalidy rozejrzyjmy się, może wśród nas są ludzie chorzy, bardziej poszkodowani, którym najmniejsza pomoc czy przyjazne słowo ze strony znajomego czy sąsiada przyniesie ulgę w cierpieniu i osamotnieniu.

Irena Stefanek



NIE JESTEŚ SAM

BIBLIOTEKA PROPONUJE

MARY STEWART - „LODOWY PETREL” - samotna chatka na odległej szkockiej wysepce należącej do archipelagu Hebrydy, wydawała się Rose Fenemore idealnym miejscem do ucieczki przed światem i jego problemami. Tu, niczym nie niepokojona, mogła zająć się pisaniem, odbywać długie spacerunki po morskich skalach, obserwować ptaki gromadzące się stadami. Pojawienie się dwóch tajemniczych mężczyzn w noc letniej burzy zakłóca spokój tego romantycznego zakątka. Kim są i w jakim naprawdę celu przyplłynęli na Moile?

MARY STEWART - „SZKOŁA JEŹDZIECKA” - Vanessa March, podejrzewa swojego niedawno poślubionego męża o romans. Kilka dni po służbowym wyjeździe Lewisa do Sztokholmu rozpoznaje jego twarz, oglądając fragment kroniki filmowej, nakręcony podczas tragicznego pożaru taboru cyrkowego w małej austriackiej wiosce. Obok Lewisa widać młodą piękną dziewczynę. Tymczasem ze Sztokholmu nadchodzi list od męża. Vanessa decyduje się wyjechać do Austrii i na własną rękę wyjaśnić przebieg wydarzeń. W pobliżu Wiednia trafia do cyrku. Dalej wypadki przyjmują zupełnie nieoczekiwany obrót - Vanessa znajdzie się w samym centrum afery kryminalnej o międzynarodowym zasięgu...

WILBUR SMITH - „PTAK SŁOŃCA” - akcja książki, pasjonującej opowieści przygodowej z niezwykle dramatycznym wątkiem miłosnym, rozgrywa się w dwu płaszczyznach historycznych oddalonych od siebie czasowo o blisko dwa tysiące lat. Lotnicze zdjęcia skrawka półpustynnego obszaru Botswany, kraju w Afryce Południowej, prowadzi młodego naukowca dr. Beniamina Kazina do najbardziej sensacyjnego odkrycia archeologicznego XX wieku - ruin zaginionego miasta Opet, założonego przez uchodźców ze zburzonej przez Rzymian Kartaginy. Obok bezcennego archiwum z zapisem dziejów nieznaną współczesnym cywilizacji, kryją się ludzkie dramaty i namiętności, niezmiennie od wieków. Co stało się z jego mieszkańcami, ostatnim królem Lannonem Hykanusem i oddany mu kapłanem i kronikarzem Hu Ben-Amonem? Dokąd odeszli? Gdzie ukryli złoty skarb niewyobraźalnej wartości, o którego istnieniu mówią odnalezione zwoje z pismem punickim? W poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania członków ekspedycji nie powstrzyma żadne niebezpieczeństwo ani żadna zdrada...

JEFFREY ARCHER - „DWANAŚCIE FAŁSZYWYCH TROPÓW” - to zbiór dwunastu błyskotliwych opowiadań o wielu nieoczekiwanych zwrotach akcji, napisanych z charakterystycznym angielskim humorem. Ich bohaterowie są zmuszeni działać pod presją - niebezpieczeństwa, nagłego problemu do rozwiązania czy też życiowej szansy... W każdym z opowiadań kryje się „fałszywy trop” mający odwrócić uwagę czytelnika. Kto zdoła odgadnąć całą dwunastkę?

Rok 2000 - Rokiem Reymontowskim



Władysław Stanisław Reymont (1867-1925) jest postacią niezwykle barwną nawet jak na plejadę pisarzy polskich. Był jednym z dziesięciorga dzieci organisty ze wsi Kobile Wielkie, i to takim, które sprawiało najwięcej kłopotów. Uczył się słabo, nie chciał podjąć stałej pracy. Był czeladnikiem krawieckim, aktorem w wędrownym trupie teatralnej, medium w seansach spirytystycznych, pomocnikiem dróżnika na małej

stacji kolejowej. Był nawet nowicjuszem w klasztorze Paulinów na Jasnej Górze. Jego biografia posiada wiele „białych plam” - wiąże się z jego osobą tajemnicze podróże, zagadkowe romanse, udział w jakiś nieznanymi bliżej przedsięwzięciach... Ale Reymont przede wszystkim pisał. Pomagała mu w tym legendarna wprost spostrzegawczość, niemal fotograficzna pamięć, wytrwałość i talent.

Jego bogata ilościowo twórczość obejmowała wiele różnych środowisk społecznych dokładnie zbadanych przez pisarza, jednak największą sławę (i nagrodę Nobla w 1924 r.) przyniosła mu powieść „Chłopi” - kolejna epopeja w naszej literaturze - tym razem chłopska. Jednocześnie pierwsza wielka powieść polska

praktycznie bez udziału szlachty. Akcja powieści toczy się w istniejącej do dzisiaj wsi Lipce, po powstaniu styczniowym, które jednak nie naruszyło odwiecznego rytmu chłopskiego życia. Losy poszczególnych postaci zostały całkowicie stopione z biologicznym cyklem zamierania i odradzania się przyrody. Nadaje to optymistyczny sens ludzkiej pracy i ułatwia pogodzenie się z nieuchronną śmiercią.

„Ziemia obiecana” - pierwszy w naszej literaturze obraz miasta - molocha, w którym toczy się bezwzględna walka o byt przy pomocy zdrady, przekupstwa i wyzysku - to również dzieło Reymonta. Książka nie jest arcydziełem, ale ekranizacja tej powieści dokonana w 1975 roku przez Andrzeja Wajdę należy do najbardziej znanych na świecie filmów. W swoich licznych reportażach, nowelach, opowiadaniach, powieściach, Reymont przekazał nam wierny obraz życia w Polsce na przełomie XIX i XX wieku. Nic dziwnego zatem, że grób pisarza na warszawskich Powązkach zapoczątkował Aleje Zasłużonych.

W grudniu br. mija 75 lat od śmierci pisarza. Mieszkańcy Końskowoli i okolic, którzy chcą bliżej poznać sylwetkę i twórczość, mogą obejrzeć w GOK-u przygotowaną gablotę ze zdjęciami, fragmentami utworów i listów Władysława Stanisława Reymonta.

Natomiast już teraz zapraszamy na inscenizację fragmentu „Chłopów”, które wraz z uczniami przygotowuje p. G. Flis i p. T. Dymek, i której premiera przewidziana jest na jesień.

Elżbieta Organiściak

Podczas długiej i rzeczowej dyskusji zwrócono uwagę na konieczność odbycia dalszych szkoleń specjalistycznych. Zachodzi konieczność dosprzętowania jednostki, aby mogła spełniać powyższe zadania, będzie to następowało sukcesywnie. Omówiono również sprawę udziału OSP w zawodach sportowo - pożarniczych szczebla wojewódzkiego. Wynika to z tego, że straż z Końskowoli zajęła I miejsce na zawodach powiatowych, a tym samym wywalczyła sobie udział w zawodach wojewódzkich, które odbędą się w maju, prawdopodobnie w Parczewie. To osiągnięcie jest wynikiem dużego zaangażowania wszystkich strażaków w ostatnich latach. W dużej mierze do tych sukcesów przyczynił się z-ca naczelnika Sławomir Wyroślak.

W bieżącym roku przypada 80-ta rocznica powstania jednostki OSP w Końskowoli. Ponieważ druhów czeka bardzo wytężona praca, dlatego trudno mówić już dziś o zorganizowaniu uroczystości jubileuszowych.

Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Końskowoli składa podziękowanie:

- p. Romanowi Cholewie - za pomoc przy remoncie strażnicy i wsparcie innych zadań,
- p. Wojciechowi Sadurskiemu s. Józefa (Zakłady Mięsne) za pomoc w organizacji kolacji dla gości i druhów,
- bezimiennym sponsorem wspierającym naszą działalność.

Wszystkim mieszkańcom życzymy codziennego bezpieczeństwa i tego, aby kur na ratuszowej wieży nie musiał pisać!

Piotr Przygodzki

Kącik gimnazjalisty



Po przeczytaniu kilku wypowiedzi na temat bohaterki powieści Małgorzaty Musierowicz doszłam do wniosku, że nasi uczniowie dostrzegają w ludziach to, co najlepsze. Podziwiają prawdziwą przyjaźń, poświęcenie dla innych, wytrwałość w dążeniu do celu. Identyfikują się z Idą, Pulpecją czy Celestyną. Córki Borejów nie mają modnych strojów, w domu często brakuje pieniędzy na rzeczy najpotrzebniejsze, ale zawsze znajdują się pieniądze na dobrą książkę.

Przedstawiamy kilka prac gimnazjalistów.

Motto: „Nie ten jest bogaty, kto dużo ma, tylko ten, kto dużo daje“

(M. Musierowicz)

Małgorzata Musierowicz w swoich powieściach przedstawia postaci niezwykle ciekawe i barwne, o różnych uosobieniach i wyglądach. Przeżywają one, tak jak my, zarówno wzloty, jak i upadki w codziennym życiu.

Moim zdaniem osobą godną zainteresowania jest Aniela Kowalik - główna bohaterka „Kłameczuchy”. Jej matka zmarła, gdy dziewczynka miała trzy latka i od tego czasu wychowywał ją ojciec - rybak dalekomorski. Mieszkali razem w Łebie, gdzie Aniela uczęszczała do ósmej klasy szkoły podstawowej. Była to piętnastoletnia, drobna, czarnowłosa dziewczynka, posiadająca dużo uroku osobistego. Miała ciemne, żywe oczy iskrzące się wesoło zza grubych szkieł okularów, różowe policzki, spory, zawiądzki nos i ładne, białe zęby. Anielka była zwiadowana, roztrzepana i wesoła. Niezbyt pracowita, trochę nieodpowiedzialna, ale pewna siebie. Szybko się załamywała i wpadała w złość. Miała tysiąc pomysłów na minutę. Interesowała się kinem i teatrem. Umiejętności aktorskie pozwoliły jej doskonale wcielić się w rolę Franciszki Wyrobek. Przeżywała wiele perypetii: jedne były dowcipne i wręcz śmieszne, drugie smutne, ale wszystkie niezwykle ciekawe. Postać Anieli Kowalikówny wywarła na mnie duże wrażenie. Mimo, iż często dla dobra swoich interesów wymyślała dziwne historie i mówiła nieprawdę - myślę, że w głębi duszy była dobrą dziewczynką. Uważam, że byłaby wspaniałą przyjaciółką dla mnie i niejednej z moich rówieśniczek.

Paulina Kopińska kl. Ia

Spośród bohaterów książek Małgorzaty Musierowicz najbardziej podobała mi się Patrycja Borejko, bohaterka powieści i „Pulpecja”. Była to dziesiętnastoletnia córka Ignacego i Mili Borejów. Miała trzy starsze siostry: Gabrysię, Idę i Natalię. Uczęszczała do humanistycznej klasy maturalnej. Była pulchną dziewczynką o kręconych włosach i twarzy z dołeczkami. Dlatego nazywano ją Pulpecją. Często rumieniła się. Przyjaźniła się z Romą Kowalik, dziewczyną, która tak jak ona była bardzo wesoła.

Patrycja podobała mi się, gdyż umiała stawić czoła problemom. Tak jak każda nastolatka przeżywała różne dylematy młodości: pierwsze zauroczenie i pierwszą miłość. Nie przyjęła prezentu, którym była piękna popielniczka, mimo że je kolekcjonowała, ponieważ ofiarował ją chłopak, który chciał, aby z nim chodziła. Patrycja kpiła sobie z Jacka (tak na imię miał jej adorator), ponieważ był to chłopiec pochodzący z bogatej rodziny, bardzo zarozumiały. Bohaterka, którą podziwiam, umiała w sposób zabawny, dowcipny pozbyć się uciążliwego adoratora. Pulpecja była pewna siebie i stanowcza. Miała dobre serce, chociaż czasami się złościła. Zdarzało się to po nieporozu-

mieniach z koleżanką (np. z Romą). Była wtedy nieznośna dla całej rodziny i kolegów. Nie chciała z nikim rozmawiać o swoich problemach, bo uważała, że nikt nie może jej pomóc. Patrycja Borejko bardzo mi się podoba. W niektórych sytuacjach chciałabym ją naśladować. Jej „poważny” dowcip przypadł mi do gustu. Kiedy „nieszczęśliwie” zakochała się w Baltonie nie mogła skupić się na nauce. Martwiła się, że nie zda matury, ale nie mogła się przełamać i zabrać do pracy. Porażkę na maturze bardzo przeżyła. Rodzice pomogli jej wtedy. W domu nie było krzyków i kłótni. Mama zrozumiała ją, stwierdziła, że córka miała ciężki okres i nikt jej nie umiał pomóc.

Myślę, że Pulpecja dopnie swego i zakończy szkołę świadectwem maturalnym.

Elwira Kozak kl. Id

Moim zdaniem najsympatyczniejszą bohaterką książek M. Musierowicz z serii Jeźcjada okazała się Ida Borejko z powieści „Ida Sierpniowa”. Piętnastoletnia dziewczynka mieszkająca w Poznaniu na ulicy Roosevelta z krótkimi rudymi włosami, twarzą zasypaną licznymi piegami i ciałem bardzo szczupłym, wręcz kościstym (dlatego otrzymała przydomek „rudy kościotrup”), była bardzo sprytną, a zarazem odważną, opiekuńczą, z wielkim poczuciem humoru dziewczyną. Swoje cechy ujawniła wiele razy. Najlepszym przykładem jest historia związana z Krzyśkiem - Ida poprzez otwarte okno dostaje się do chorego chłopca, który siedzi zamknięty w swoim pokoju, w celu udzielenia mu pomocy. Po wielu próbach udaje jej się namówić go na wizytę u lekarza, czego nikt z rodziny nie dokonał. Była także wielką marzycielką. Zakochana w Klaudiuszu, wiele razy próbowała zdobyć jego miłość. Z uporem pokonywała problemy życiowe. Wbrew pozorom Ida była bardzo życzliwą i pogodną osobą. Nawet Klaudiusz nie oparł się jej urokowi i postanowił odwzajemnić uczucia dziewczyny, dla której wartością najwyższą jest miłość. Bowiem trzeba kochać i być kochanym. Z tego powodu zasługuje ona na największe uznanie. Właśnie dlatego wybrałam Idę i za to ją podziwiam.

Katarzyna Marszałek kl. Ic

Najbardziej podobała mi się postać Celestyny Żak. To ona w książce M. Musierowicz pt. „Szósta klepka” ukazuje to co odczuwa nastolatka, jak się zachowuje, co ją martwi, co wprawia w zakłopotanie, czego oczekuje. Czytając tę książkę możemy wielokrotnie odnieść wrażenie, że są to sprawy bardzo dobrze nam znane. Z podobnymi problemami spotykają się nastolatki.

Szesnastoletnia dziewczyna nie akceptowała siebie. Wierzyła, że nikt jej nie kocha, że jest beznadziejnie brzydka, odstrasza ją, prozaiczna i rzeczowa. Wszystko jej się w sobie nie podobało: twarz, lydki, spojrzenie. Ze względu na swe kompleksy nie dostrzegła swojej milej twarzy o jasnych oczach, ładnych brwiach, rzęsach, pięknych jasnych włosach. Celestyna zawsze skupiała w sobie najgorsze myśli o swoim wyglądzie. Uważała, że nikt się w niej nie zakocha, że nie potrafi znaleźć sobie przyjaciół. Podoba mi się ta postać, ponieważ jej problemy nawiązują do problemów każdej nastolatki, są związane z urodą, ale nie tylko.

Myślę, że niejedna dziewczyna ma podobne kompleksy na punkcie urody. Mimo to, Celestyna była osobą pogodną i życzliwą. Posiadała wiele zalet. To ona obroniła Danke Filipiak przed stawieniem się u dyrektora. Umiała poświęcić się i pomóc koleżance. Pomagała jej w lekcjach, tłumaczyła jej i mimo lenistwa dziewczyny, wyciągnęła ją z katastroficznych ocen. Zawsze była przy niej w trudnych chwilach. Wreszcie Celestyna znajduje szczęście. Nasza bohaterka zakochuje się z wzajemnością. Z całą pewnością możemy brać przykład z Celestyny Żak.

Monika Goluch kl. Ia

Aresztowanie i śmierć Józefa Wójcika



Wychowywał się w Pożogu w średnio zamożnej rodzinie. Był chłopcem grzecznym, zdolnym i wesołym. Miał starszego-przyrodniego brata Bolka, noszącego nazwisko Zadura. W chwili wybuchu wojny miał 16 lat. Młodzież w tym wieku garnęła się do organizacji podziemnych. Chciała walczyć z okupantem niemieckim, składać przysięgę wojskową wobec dowódców Ruchu Oporu. Młodzież pożowska wychowywana była w duchu patriotycznym, sięgającym korzeniami do czasu Powstania Styczniowego 1863 roku.

Młody Józio - jak wówczas mówiono - w 1941 roku został zaprzysiężony do BCH. W połowie 1943 roku, po scaleniu organizacji chłopskiej z Armią Krajową, został żołnierzem AK. Jego pierwszym oddziałem był oddział Jana Zdzisława Targosińskiego ps. „Hektor”, ale po wydarzeniach w Owczarni przeszedł pod komendę Bronisława Kozunia ps. „Turnus”.

Jak pisze p. Zbigniew Słomka w puławskim kwartalniku historyczno-społecznym z listopada 1996 roku: „Brak jest szczegółowych danych mówiących o jego udziale w akcjach tego oddziału. Wiemy, że był w AK razem z kolegą Waclawem Jasiochą ps. „Roch” z Pożoga.”

Pan Waclaw Jasiocha twierdzi, że Józef Wójcik brał czynny udział w różnych akcjach bojowych, ale był w bezpośredniej ochronie „Hektora”. Dowódca oddziału nie zawsze uczest-

Jan Józef Wójcik - mieszkaniec Pożoga, patriota, partyzant BCH i AK ps. „Wierny”, zamordowany przez UB 30 marca 1946 roku. Został wpisany na pożowski Pomnik Chwały jako trzydziesty siódmy Bohater, który poniósł śmierć męczeńską z rąk oprawców prawie rok po zakończeniu wojny. Jego śmierć jest do dziś oceniana przez starsze pokolenie jako zdradziecka.

niczył bezpośrednio w walkach, potyczkach czy przy wykonywaniu innych zadań bojowych.

25 lipca 1944 roku zostają zwolone: Końskowola i Puławy, a więc tereny na wschód od Wisły. Już w sierpniu rozpoczynają się aresztowania AK-owców przez NKWD. Wszyscy młodzi mężczyźni, którzy uczestniczyli w ROAK obawiają się aresztowań. Jedni zmieniają adresy, inni nazwiska, jeszcze inni wступują do LWP - nawet ochotniczo, żeby uniknąć aresztowania, śmierci lub deportacji za Ural. Ale byli i tacy, którzy wступowali do nowopowstającej Milicji Obywatelskiej. Tak właśnie postąpił Józef Wójcik. Możemy przypuszczać, że namówiła go do tego narzeczona Czesława Lewtak, prowadząca sklep w Pożogu, która była bratanicą starosty powiatu puławskiego - Stefana Lewtaka. Może oboje chcieli być blisko siebie i podjęli taką decyzję - służba wojskowa powodowałaby rozłąkę. W Milicji Obywatelskiej służył zaledwie kilka miesięcy, do czasu bitwy w Lesie Stockim (24 maj 1945 r.), gdzie walczyli żołnierze AK i WiN z siłami NKWD, UB i MO. Józef Wójcik brał w niej udział. Jak wspomina p. Waclaw Jasiocha, Józek nie mógł się z tym pogodzić, że będzie musiał występować przeciwko swoim, z którymi razem walczył w czasie okupacji niemieckiej. Widział ingerencję NKWD w nasze polskie sprawy. Te fakty spowodowały dezercję Wójcika. Dobrowolne zwolnienie ze służby w milicji nie wchodziło w rachubę. Istniały wówczas niepisane prawa, że kto nie z nami, ten przeciwko nam.

Po dezercji z MO, Józef Wójcik zmuszony był do ciągłego ukrywania się. Często zmieniał miejsce pobytu. „Najgorszy był okres zimy. W kryjówkach było zimno” - wspomina p. Waclaw Jasiocha - „domy były ciasne, mało bezpieczne w przypadku

oblawy. I tak dożyliśmy do 24 lutego 1946 roku. W tym dniu była zabawa w Pożogu, Czesława Lewtak - narzeczona Józka, prowadziła bufet. Przebywaliśmy w domu Zosi Wojdaszka-Furdal. Zebrało się nas kilku chłopców z Pożoga. Przy takim spotkaniu gospodarz poczęstował nas wódką, bo dom był nam przyjazny. Postanowiliśmy pójść na zabawę. Po drodze spotkaliśmy pracownika UB z Pożoga. Wywiązała się między nami dyskusja. Józef Wójcik pogroził mu i powiedział: „idź w swoją drogę i pamiętaj, że nas nie widziałeś”. On jednak - mówi dalej p. Waclaw Jasiocha - zawiadomił UB. My weszliśmy na świetlicę, w której już była młodzież z Pożoga i okolicznych wiosek. I to był nasz zasadniczy błąd. Wypiliśmy znowu po kieliszku wódki, więc było wesoło. Czas szybko mijał. Prosiłem Józka żeby wyjść z zabawy, ale nie dał się przekonać. Postanowiłem odejść samotnie. Józek poprosił mnie o pistolet, który mu zostawiłem, to było nasze ostatnie rozstanie.”



Czesława Lewtak - narzeczona J. Wójcika

Pani Zofia Furdal wspomina: „Byłam razem z nimi na zabawie. Lewtakówna była moją koleżanką, więc pomagałam jej w bufecie. W pewnej chwili Wacek Jasiocha zwrócił się do mnie z pytaniem, czy chcę iść do domu? Powiedziałam, że chętnie i zwołałam koleżankę Irenę Komstównę, która mieszkała po sąsiedzku. Wyszliśmy we troje. Kiedy odeszliśmy około 70-100 m od świetlicy (koniec obecnego placu buraczanego i południowej części nowej szkoły) zobaczyliśmy, że w naszą stronę jadą ciężarowe samochody. Akurat pojedynczo zatrzymały się i gasiły światła. Wacek Jasiocha kazał nam, dziewczynom, wrócić do świetlicy i zawiadomić Wójcika, żeby natychmiast uciekał. Pobieglyśmy obie, ale tylko ja weszłam do środka. Na scenie odnalazłam Wójcika, kazałam mu uciekać bo idzie UB. Józek zbągatelizował moje ostrzeżenie, a kiedy się zdecydował, było już za późno. Udało mi się uciec z sali, ale za świetlicą UB-owcy rozkazali nam paść w śnieg, bo będzie strzelanina. Kiedy leżałyśmy z Ireną usłyszałyśmy: „Już go mamy!”. Wówczas kazali nam wstać i odejść.”

Pan Waclaw wspomina: „Kiedy dziewczyny wróciły ostrzec Józka, ubeki szli w moim kierunku. Odskokczyłem i wpadłem w brudę. Przeszli może 20 metrów ode mnie z bronią gotową do strzału. Szybko okrążyli świetlicę. Wójcik wychodził trzymając dwa pistolety, ale nie zdążył wystrzelić. Podskoczyli z dwóch stron, wyrwali pistolety, wykręcili mu ręce, a jeden krzyknął: „już go mamy!”.

Jak pisze cytowany już Zbigniew Słomka: „Po tygodniu śledztwa odbyła się 1 marca 1946 roku rozprawa sądowa. Zanim jednak do niej doszło p. Bolesław Zadura interweniował u starosty Stefana Lewtaka, który zawdzięczał jemu życie - (ukrywał go przed Niemcami) - prosząc o pomoc. S. Lewtak wykręcał się jak mógł, lecz w końcu obiecał osobiście wystąpić na rozprawie w roli świadka. Wynik rozprawy z góry był przesądzony. Józef Wójcik otrzymał 15 lat więzienia. Był to jednak dopiero pierwszy akt.

Za tydzień po pierwszej rozprawie, z Bolesławem Zadurą skontaktował się telefonicznie Stefan Lewtak mówiąc, że właśnie w tej chwili trwa druga rozprawa Józefa Wójcika. ... O

godz. 23 ponownie zadzwonił S. Lewtak i poinformował B. Zadurę, że sąd skazał jego przyrodniego brata na karę śmierci.”

Wiadomo, że Bolesław Zadura zwrócił się z pismem do Bolesława Bieruta przez Ludomira Stasiaka (sekretarz Rady Państwa) o ulaskawienie brata. Do pisma dołączył list od Stefana Lewtaka. Ale przez ponad miesiąc odpowiedź nie nadeszła. A czas naglił, bo instytucja UB była niepewna i sprawna w wykonywaniu wyroków.

Pracująca w UB jako kucharka, Maria Płatek, zawiadomiła p. Zadurę o wykonaniu kary śmierci na jego bracie. Fakt ten potwierdziła inna kobieta, której mąż pracował w UB. Według relacji Marii Płatek - jak pisze Zbigniew Słomka - „w dzień poprzedzający egzekucję, do Urzędu Bezpieczeństwa przyjechała z Lublina młoda kobieta. Przez całą noc odbywała się pijacka libacja, a rano podczas wyprowadzania więźniów, pijana kobieta strzałem w tył głowy pozbawiła życia ośmiu mężczyzn”.

W dostępnych materiałach i wywiadach szukałem odpowiedzi na pytanie: dlaczego odbyły się dwa procesy Wójcika w przeciągu jednego tygodnia? Dopiero pan Waclaw Jasiocha wyjaśnił, że po pierwszym procesie został schwytany przez UB partyzant AK, kolega Wójcika. Wymusili na nim zeznanie, że obaj zastrzelili milicjanta czy ubeka. Sprawy więc toczyły się błyskawicznie według wskazań nauczycieli z NKWD.

Narzeczona Wójcika, Czesława Lewtak, jeździła do stryja Stefana i prosiła o zwolnienie Józka z więzienia. Obiecał, że się wstawi za nim, i że na pewno będzie zwolniony.

Autor artykułu uważa, że sprawy w UB toczyły się bez wiedzy i wpływu na nie starosty. Urząd Bezpieczeństwa, jak powiadają, to było państwo w państwie.

Czesława Lewtakówna dowiaduje się bardzo szybko o tragicznej śmierci narzeczonego. Wie również, kiedy i gdzie będą zakopane ciała pomordowanych. W następną noc jedzie furmanką z członkami rodziny na cmentarz. Odrzeczają ciała. Rozpoznaje narzeczonego i przywożą go do jej domu w Starej Wsi.

Zofia Furdal, ocierając łzy wspomina: - „Czesia ciągle jeździła do Puław szukając ludzi, którzy mogliby

w tej sprawie coś pomóc. Ja zastępowałam ją w sklepie. Opowiadała mi, że ciało Józka nosiło liczne i rozległe ślady tortur. Stwierdziła nawet, że gdyby Józka nie zastrzelili, to i tak by nie przeżył”.

Przygotowanie ciała do pochówku odbywało się nocą i w tajemnicy. Sp. Stanisław Polak wykonał trumnę. Czesia pożyczyła aparat fotograficzny i zrobiła zdjęcia. Pogrzeb odbył się nocą na cmentarzu w Końskowoli. Ziemię wyrównano, żeby nie było śladu grobu. Ale jak wspominają, nie uszło to uwadze grabarza, który opowiadał napotkanym, że kogoś pochowano nocą bez jego zgody. Jeszcze tego samego dnia wieczorem, odwiedzili go dwaj młodzi ludzie i przykazali milczenie.

Jak podaje Zbigniew Słomka, w Urzędzie Stanu Cywilnego w Końskowoli, znajduje się „odpis zupełny aktu zgonu”. W 1947 roku Prokuratura Okręgowa w Lublinie przysłała dokument Nr 17/1947, w którym podano datę zgonu Jana Józefa Wójcika: 30 marca 1946 roku, godz. 0.25 w Puławach.

W czasie prowadzonego wywiadu, będącego materiałem do tego artykułu, p. Waclaw Jasiocha miał oczy nabrzmiałe i pełne łez, patrzył w podłogę, jak gdyby czytał z niej koszmara, który przeżył w Owczarni. On, jako jeden z niewielu, uniknął zdradzieckiej śmierci, bo upadł pod ciała kolegów trafionych pociskami. Widział dobijanie rannych. Mówi, że kiedy zdrajcy odeszli, on oprzytomniał, wygrzebał się spod ciała i uciekł.

Przy ulicy Centralnej, naprzeciwko Wojskowej Komendy Uzupelnień, stoi niewielki krzyż z epitafium, poświęcony zakatowanym i rozstrzelanym przez UB w tym budynku. Przechodząc spójrz w tę stronę, zdejmij kapelusz dla uszanowania tego miejsca. W tym budynku cierpieli Polacy tylko za to, że byli patriotami i nie godzili się na fałsz.

Jan Białowys

Artykuł opracowano na podstawie:

1. Kwartalnik: Puławskie Towarzystwo Tradycji Narodowych - XI.1996 r. Art. Zbigniew Słomka: Przyczynę do zbrodniczej działalności funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa w Puławach.
2. Autoryzowane wywiady z p. Waclawem Jasiochą i p. Zofią Komsta-Furdal.

Doniesienia kulturalne



Wyróżnienie dla kabaretu

Na III Puławski Przegląd Zespołów Biesiadnych kabaret „Onufry“ jechał z duszą na ramieniu. Przypomnijmy, że w dwu poprzednich „Przeглядach“ zdobył kolejno wyróżnienie i II nagrodę. Ponieważ przykro byłoby tym razem wrócić bez niczego - wróciliśmy z wyróżnieniem.

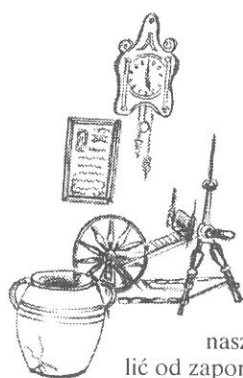
W przeglądzie brało udział 72 artystów z 12 amatorskich zespołów. Były wśród nich chóry - przy okazji składamy serdeczne gratulacje „Tibi Domine“ z Końskowoli za zajęcie II miejsca, kapele, zespoły młodzieżowe. Ponieważ „Onufry“ występował jako przedostatni, mieliśmy możliwość nie tylko z uwagą obejrzeć występujących przed nami artystów, ale także wysłuchiwać „na żywo“ opinii licznie zgromadzonej publiczności.

Podzielamy zdanie dostojnego jury, że z tak dużej liczby, tak różnorodnych form działalności jakie przedstawiały sobą poszczególne zespoły, trudno było wybrać te najbardziej reprezentujące piosenkę biesiadną. Zgodnie z regulaminem jurorzy powinni brać pod uwagę aranżację utworów, warsztat artystyczny oraz kontakt z publicznością. Obrady musiały być burzliwe, skoro trwały ponad godzinę. Ale z werdyktem jury nie tylko my się nie mogliśmy zgodzić. Zdaniem większości (i naszym) biorących udział w Biesiadzie Puławskiej, błędem było nie przyznanie I miejsca zespołowi „Toner“ z Kurowa, który zdecydowanie podbił serca publiczności. Z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się również, że „Onufry“ dostał tylko wyróżnienie, bo zaprezentował się w piosence aktorskiej, a nie biesiadnej. Chociaż to twierdzenie podbudowało kabaretowe „ego“ to jednak... jury powinno uściślić co rozumie pod pojęciem piosenki biesiadnej. Tym niemniej kabaret sam bawił się świetnie przedstawiając poza konkursem prawie półgodzinny, zmontowany „na pniu“ program ku uciechu publiczności i uldze dyskordującej, który zmuszony był zająć czymś widownię podczas przedłużającej się narady jury.

Elżbieta Organiściak

Pamięci Ofiar

W przeddzień Pamięci Ofiar Katynia, młodzież gimnazjalna spotkała się z przedstawicielem Lubelskiej Rodziny Katyńskiej - p. Bogusławem Salnickim. Miejsmem spotkania był Gminny Ośrodek Kultury, a pan Salnicki już po raz drugi poprowadził w Końskowoli żywą lekcję historii.

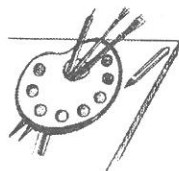


Towarzystwo chce chronić

Na Walnym Zebraniu Końskowolskiego Towarzystwa Regionalnego (31 marca) postanowiono podjąć działania zmierzające do utworzenia Izby Pamięci. Izba byłaby miejscem dla eksponatów; starych przedmiotów użytkowych, fotografii z lat minionych oraz innych pamiątek świadczących o wartości kulturowej naszego regionu. Towarzystwo chce je ocalić od zapomnienia, dlatego zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich mieszkańców Gminy Końskowola o zgłaszanie informacji o posiadanych, a już niepotrzebnych przedmiotach (np. kołowrotki, warsztaty tkackie, moździerze, chodniki, makatki itp.) oraz starych fotografiach (które zwrócimy po skopiowaniu), które możemy od Państwa odebrać. Prosimy o kontakt osobisty z dyrektorem GOK lub telefoniczny pod nr 8816269.

PALMY NA KONKURS

GOK ogłosił konkurs na najładniejszą i najbardziej oryginalną palmę, wykonaną domowym sposobem. Palmy biorące udział w konkursie zostaną najpierw poświęcone w trakcie Mszy św. o godz. 11.30, a następnie przeniesione do Ośrodka Kultury, gdzie będą ocenione, nagrodzone oraz zaprezentowane na wystawie pokonkursowej trwającej do końca kwietnia.



Plener malarski

Instruktor GOK p. Elżbieta Urbanek zaprasza wszystkich, którzy kochają rysowanie i malowanie na PLENER „MOJA KOŃSKOWOLA“ w dniach 13 i 14 maja (sobota i niedziela). Zajęcia odbędą się w plenerze w następujących godzinach: 10.00 - 13.00 dzieci, 16.00 - 19.00 dorośli i młodzież. Spotkanie organizacyjne - 12 maja (piątek) o godz. 17.00 w Ośrodku Kultury. Prace poplenerowe zostaną zaprezentowane na wystawie przy okazji Dni Końskowoli.

Dni Miejscowości

Dni Końskowoli 2000 zaplanowano na 3 i 4 czerwca. Tradycyjnie obchody rozpocznie Konkurs Wiedzy o Końskowoli, do którego już dziś zapraszamy dzieci i młodzież. W sobotnie popołudnie na scenie GOK zaprezentują się zespoły dziecięce w koncercie „Dla Ciebie Mamo“, a wieczorem wystąpią zespoły muzyczne, grające nieco głośniej. W niedzielę starym, ale chyba dobrym zwyczajem, wielki festyn w Rynku zakończony zostanie zabawą taneczną. Do udziału w tym święcie serdecznie zapraszamy sportowców, drużyny pozarnicze oraz zespoły muzyczne pracujące poza GOK-iem. Bliższe informacje i szczegółowy scenariusz imprezy przedstawimy w majowym „ECHU“ i na plakatach.

Bożenna Furtak



Listy od czytelników

Kto posprząta las?

Mimo tego, że mamy już wiosnę, to mój dzisiejszy nastrój wcale nie jest radosny. Właśnie wróciłam z niedzielnego, pobiednego spaceru po lesie. Ach, jak pięknie śpiewają ptaki, leśne runo zieleni się, kwitną już nawet zawiłe i przylaszczki. Są to niewątpliwie pierwsze zwiastuny wiosny, napawające radością. Skąd więc mój kiepski nastrój? Otóż mam jeszcze jedno spostrzeżenie: las i pobocza dróg toną w stertach śmieci! Co krok napotyka się kupy butelek po alkoholu!, puszki po piwie! i różnego rodzaju opakowania plastikowe! Leży to porozwalane, potłuczone, mało tego że szpeci, to jeszcze stwarza niebezpieczeństwo. Natknęłam się również na kilka worków wypełnionych śmieciami i butelkami. Kiedyś butelki zawoziło się do punktu skupu, a nie do lasu, ale brak skupu to żadne uzasadnienie tego co się teraz robi. Zapanowały jakieś nowe, bardzo dziwne zwyczaje, które ogólnie trzeba nazwać świadomym niechlujstwem pewnej grupy mieszkańców naszej gminy. To przykre, ale te fakty świadczą tylko o braku kultury. Przecież Urząd Gminy cały czas oferuje (za darmo!) kosze na śmieci. Te leśne wysypiska świadczą o tym, że mamy dużą grupę społeczną dotkniętą nie tylko nalogami (sądzę po zawartości śmieci), ale pozbawioną poczucia estetyki. Tyle się mówi, pisze, a także robi na rzecz ekologii. I co? Ano widać, że niektórzy są zamknięci na oczywiste sprawy i wyznają zasadę - byle odsunąć problem od siebie, niech się inni martwią. Mnie jest za nich wstyd. Ale co z tym zrobić? Bo niewątpliwie coś zrobić trzeba! Postanowiłam głośno krzyknąć, dlatego piszę do naszej redakcji i proszę - zamieście ten mój list na łamach „Echa Końskowoli“. Wiem, że jest on ostry, ale czynię to świadomie. Może się ktoś opamięta, tak dalek nie może być!

Apeluję do władz gminnych, uruchomcie Państwo służby ochrony środowiska, bo nam zasypią naszą piękną przyrodę.

Jestem zwolenniczką tego co nasze, co polskie. Mierzi mnie to ślepe naśladowanie Zachodu, ale jedno jest pewne, czystości to my możemy się od nich uczyć. W ubiegłym roku miałam okazję być w Zachodniej Europie. Tam nie wolno zakopać plastikowej butelki, a co dopiero mówić o wyrzucaniu do lasu.

Weźmy sobie do serca przysłowie, które jest mądrością narodu, że „nas nie będzie, a las będzie“, ale w zależności od tego jak on będzie wyglądał, takie świadectwo wydadzą nam potomni.

Anna - miłośniczka przyrody
(nazwisko do wiadomości redakcji)

Od redakcji:

Zgadamy się całkowicie z autorką listu, popieramy intencje i przylączamy się do apelu, ale skierowanego do całej społeczności Gminy Końskowola, szczególnie w kontekście przypadającego 22 kwietnia br. Światowego Dnia Ziemi.

SPACERKIEM PO KOŃSKOWOLI

Zbliżające się Święta Wielkanocne to wspaniała okazja do robienia świątecznych porządków. Układamy w szafach, czyścimy dywany, myjemy okna. Znacznie częściej i nie tylko z konieczności wychodzimy również na zewnątrz.

Litościwego śniegu, który przykryłby wszystkie niedostatki i rozweselił nawet najbardziej smętne miejsca już nie ma, a i zieleń pełniąca tę samą rolę jeszcze drzemie zamknięta w pąkach drzew i krzewów. Tym bardziej więc rzuca się w oczy to wszystko, czego nie powinno być. Na przykład oszpecone niecenzurálnymi napisami ściany budynków przy ulicy Lubelskiej i Krzywej, czy w podobny sposób potraktowany publiczny aparat telefoniczny przy wejściu do GOK-u. O ile artystyczne graffiti może być (i jest) ozdobą wielu szarych płaszczyn, to jednak to, co pozostawił po sobie „GANG CZARNYCH“ niepretenduje do tego miana. Jest brzydkie i wulgarnie. Mamy zresztą nadzieję, że nie wykonał tego żaden gang, ale jacyś bezmyślni młodzi ludzie nie wiedzący co zrobić z nadmiarem wiosennej energii. (A może by tak zamiast mazać po ścianach zapisać się do któregoś z kół działających w tutejszym GOK-u lub szkole?).



Warto również po „śnie zimowym“ oczyścić rów odwadniająca przy ulicy Pożowskiej. Wyłowić z niego wszystkie puszki po napojach, butelki, opakowania po chrupkach... W końcu minie trochę czasu, zanim piękna, wysoka trawa, która tam zazwyczaj rośnie przelśni wodę.

O uporządkowanie aż prosi teren przy ulicy Lubelskiej pomiędzy Kościołem Parafialnym, a Wikariatem. Zdezelowane karuzele, jakieś odpady i zwyczajne śmieci sięgają prawie do Rynku. A szkoda, bo miejsce jest ładne.

Również ulica (chyba woli pozostać anonimowa, bo nigdzie ani śladu tabliczki z nazwą) równoległa do Wąskiej i łącząca ulice: Żyrzyńską i Szewską pozostawia w połowie swojej długości wiele do życzenia. A przecież wiosną w Końskowoli już widać! Przypominają o niej przepiękne wierzby płaczące na Rynku, wyłazące z ziemi liście kosaćców i tulipanów, kwitnące w przydomowych ogródkach i na niektórych rabatach kolorowe sasanki.

Czas więc najwyższy zrobić wiosenne porządki nie tylko u siebie w domu. „Różane Zagłębienie“ powinno być czyste i pachnące o każdej porze roku.

Elżbieta Organiściak

K w i e t n i o w e

Jak dawniej świętowano Wielkanoc

16
NIEDZIELA
PALMOWA

Wielkanoc jest najradośniejszym świętem - i w kościelnym roku liturgicznym i w kalendarzu obrzędowym polskiej wsi.

Wstępem do Wielkiego Tygodnia była Palmowa Niedziela, zwana też Kwietną lub Wierzbną. Wprowadzała ludzi w atmosferę wydarzeń, które poprzedzały bezpośrednią śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. W tym dniu podczas mszy ksiądz święcił palmy - symbol odradzającego się życia. Palma wielkanocna ma chronić ludzi, zwierzęta, domostwa i pola przed czarami, ogniem i całym złem tego i tamtego świata. Od dawna istniejący zwyczaj polknięcia bazy z poświęconej palmy, aby nie cierpieć na ból głowy, czy choroby gardła. Sproszkowane bazy dodawano do napojów leczniczych, które miały moc uzdrawiającą zarówno dla ludzi jak i zwierząt. Oberwane z poświęconej palmy bazy mieszano z ziarnem siewnym i podkładano pod pierwszą zaoraną skibkę, a krzyżki z palmowych gałązek zatknięte w pole miały chronić zasiewy przed burzami i gradobiciem.

Wielki Tydzień to czas porządkowania nie tylko domów ale i własnego wnętrza. Następowal koniec długiego postu. Młodzież mściła się na uprzykrzonym żurze i śledziku - poprzez wyprawienie im tzw. „pogrzebu”. W niektórych regionach Polski w okresie Wielkiego Tygodnia dokonuje się (w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek) obrzędowego obmywania albo kąpieli w rzekach i potokach. Z kąpielą trzeba zdążyć przed wschodem słońca. Woda zabiera wszelkie choroby, a zanurzenie się w niej symbolizuje narodziny nowego człowieka, któremu woda zapewni zdrowie i moc życia.

W Wielki Czwartek obrzędy kościelne coraz bardziej absorbowały wiernych. Kapłan obmywał stopy mężczyznom na pamiątkę dawnego gestu pokory Zbawiciela. Wieczorem cichły kościelne dzwony. Nazajutrz zostaną zastąpione kołatkami. Chrystus szykował się na mękę.

W Wielki Piątek na rozstajach zapalano niekiedy małe ogniska, by ogrzać duszyczki zmarłych zmrożone zimowymi chłodami. Wystawiano też tym duszyczkom jedzenie przed chaty aby się posiliły. W tym dniu obowiązywał najściślejszy post - w ten sposób symbolicznie współuczestniczono w śmierci Zbawiciela. Po południu, w Wielki Piątek, w wielu miejscowościach, formowały się procesje - inscenizujące wydarzenia męki Pańskiej. Pojawiała się postać Jezusa, torturujących go szycerów, był też Pilat i starszyzna żydowska. Procesji towarzyszyli „kapnicy” (do krwi bicujący się mężczyźni odziani w szare kapy).

W Wielką Sobotę odwiedzano Groby i zabierano z kościołów święconą wodę. Szykowano do święcenia pokarm. Dawniej święcenie pokarmu odbywało się w domu. Tylko biedniejsza ludność wsi i miast wędrowała z zawiniętym pożywieniem do kościołów gdzie błogosławił je kapłan. Najbiedniejsi przynosili tylko chleb, sól i jajka. A bogaci... Oni na stołach ustawiali niesłychane wprost specjalności: pieczone mięsa,

wyroby wędliniarskie, ogromne baby drożdżowe, strojne mazurki. A nad wszystkim górował baranek zasiadający na łączce z rzeżuchy. Obfitość jadła symbolizowała nowy porządek świata. Nikt jednak jeszcze otwarcie się nie radował - nikt też nie ośmielił się próbować tłustych przysmaków.

W niedzielę wielkanocną dzwony w kościele brzmiały w szczególny sposób. Oznajmiały zmartwychwstanie Chrystusa. Głosu wielkanocnych dzwonów bały się złe moce, a ludzie słysząc ich dźwięk wyrzucali nienawiść ze swoich serc. Od XVIII w. msze rezurekcyjne odprawiano nie o północy, lecz o świcie. Po mszy można było spokojnie zasiąść do stołu, podzielić się „święconym”, złożyć sobie życzenia wszelkiej pomyślności i zdrowia.

Na wielkanocnym stole królowało jajko - uważano je od wieków za symbol początku

i źródło życia. Jajko uważane jest też za znak zmartwychwstania, odrodzenia, powrotu życia. W ludowych wierzeniach jajko to lekarstwo na chorobę i uroki. Chroniło przed pożarem, zapewniało urodzaj, szczęście i pomyślność. Na wsiach panował też zwyczaj obdarowywania się pisankami. Ale żeby pisankę komuś podarować trzeba było ją najpierw zrobić. Ich zdobieniem zajmowały się dawniej tylko kobiety. Wypędzały one z izby każdego przybysza płci męskiej i odczyły urok, który mógł rzucić na pisanki, a nawet na jeszcze nieozdobione jajka. Pisanki dawano członkom rodziny, dzieciom, chrzestnym i osobom zaprzyjaźnionym. Jeżeli chłopcu spodobała się jakaś panna - mówił jej o tym przy wręczaniu pisanki. Jeżeli dziewczyna przyjęła pisankę, a w zamian jeszcze dała swoją, oznaczało to, że odwzajemnia uczucia chłopca. Pisanki zdobiły też wielka-

nocne stoły. Można ich było użyć do gry „zabawa w bitki” (gry szczególnej, spotykanej tylko w okresie wielkanocnym). Polegała ona na toceniu pisanek po stole tak, by przy spotkaniu się potłukły. Można też, trzymając pisankę w dłoni, uderzać w pisankę przeciwnika. Przegrywał ten, czyje pisanki się stłukły. Zwycięzcą została ta osoba, która zebrała najwięcej pisanek od współgrających.

W wielkanocny poniedziałek o świcie gospodarze kropili swoje pola święconą wodą. Żegnali się znakiem krzyża, modląc się wbijali w ziemię krzyżki z palm aby zapewnić urodzaj i pomyślność w pracy. Błogosławili ziemię i przyszłe zbiory. Z tym dniem związany jest też obyczaj zwany „śmigus-dyngus”. Pierwotnie dyngusowanie było wymuszaniem datków (przede wszystkim jajek), pod groźbą przymusowej kąpieli. Śmigus oznaczał uderzenie różgą, gałązką lub palmą. Na Śląsku najpierw oblewano dziewczęta wodą, a potem „suszone” je żartobliwymi uderzeniami bata. Z czasem te dwa zwyczaje połączono w jeden. Ten dzień nikomu nie mógł ująć na sucho. Każda panna, która nie zostałaby oblana wiadrzem wody, mogłaby się poczuć obrażoną.

Wiele staropolskich zwyczajów przetrwało w niezmiennych postaciach do dziś, część stanowi chrześcijański obowiązek, inne podtrzymuje się tak dla zachowania tradycji, jak również dla przyjemności.

T.D.

r o z m a i t o ś c i

Hej wesele wesele ...

Przychodził dzień, gdy biegający dotychczas po polach chłopiec stawał się kawalerem gotowym do żeniaczki, a dziewczyna dojrzywała do zamęścia. Był to bardzo ważny czas dla rodziny. Należało przede wszystkim zawiadomić dalsze otoczenie, że w domu jest panna na wydaniu lub kawaler do wzięcia. Wysyłano więc - szczególnie wiosną albo w okresie przedświątecznym - rozmaite „sygnały”: malowanie ściany chałup na niebiesko, wysypywanie ścieżkę od furki do drzwi piaskiem, na drągu przed domem wieszano kolorowy wieniec - symbol panieństwa. Udział w kojarzeniu par brała zarówno rodzina jak i chrzestni. Przy każdej okazji (przed kościołem, w karczmie, na jarmarku) zachwalano przymioty panny albo młodzieńca. A u młodych w sercach tliła się nadzieja, że może ojciec „się ugnie” i pozwoli wyjść za wybranego - ale nie tylko uczucia decydowały o zamęściu. O tym przekonywała się szczególnie młodzież szlachecka. W rodach arystokratycznych kojarzono pary bez pytania przyszłych małżonków o zgodę. Nie patrzono też na różnicę wieku. Jeśli był



narzeczony dwa razy starszy? To co z tego? Ważne, aby był bogaty i miał „dobrą pozycję”. A dziewczyna... przywyknie.

Jak wyglądały wesela w dawnej Polsce świadczyć może popularne powiedzenie: „zastaw się, a postaw się”. Nawet najbiedniejsi chcieli godnie wydać córkę za męża (często kosztem zaciskania pasa). Honor nakazywał, aby dobrze ugościć weselników. Dotyczyło to tak samo rodzin chłopskich, mieszczańskich jak i szlacheckich. Niektóre z wesel przeszły do historii. Jedzono, pito, bawiono się czasem przez tydzień. I to jak się bawiono: - W 1661 roku - hetman polny Jerzy Sebastian Lubomirski - dziedzic Janowca wydawał córkę Krystynę z pierwszego małżeństwa za Felicjana Potockiego - późniejszego hetmana. Wesele odbywało się w Łańcucie - gdyż Janowiec zniszczony był przez Szwedów. Wesele rozpoczęło od salw 12 dział gdy wjeżdżał orszak Potockich. W czasie wesela paradowało w dzień i w nocy 1200 żołnierzy. Do roznoszenia potraw było 600 żołnierzy piechoty. Na wałach (w dzień i w nocy) stało 600 żołnierzy piechoty węgierskiej. Wesele trwało kilka dni. Gości z kraju i ze świata zjechało 1500. Oto co przygotowano na wesele: 60 wołów karmnych, 300 cieląt, 500 baranów, 3000 kapłonów karmnych, 3000 kapłonów dwornych, 8000 kur prostych, 1500 par kurcząt, 150 par gołębi, 1500 indyków młodych, 500 indyków starych, 1500 kaczek swojskich, 500 gęsi karmnych, 30 wieprzów karmnych, 120 prosiąt. W dni postne jedzono zamiast mięsa: szczupaki, karpie, okonie, liny, karasie, lososie - razem 15000 sztuk. Do tego - kilkaset kilogramów śledzi, 3 baryły minogów i 10 korców raków. Przyprawy jakie zużyto: 100 funtów pieprzu, 5 funtów szafranu, półtora metra migdałów, imbir, cynamon, goździki, kwiat muszkatołowy, kmin, pistacje, daktyle, kapary, limony, pomarańcze, cytryny, śliwki suszone i ... złota malarskiego - 6 ksiąg. Wypito: 270 beczek wina węgierskiego, 6 lad (lad czyli skrzyń) wina włoskiego białego i czerwonego.

Oj, bawiono się dawniej bawiono...

KRĄG 18 KLEJNOTÓW DIAMENT 14 marca - 2 kwietnia

Trzeci miesiąc roku Majów ZIP był we władaniu boga Zasztunchac - władcy deszczu i pana przezroczystego kamienia Wschodu. Bóg ten miał w swojej pieczy także wnętrza ziemi - minerały, kopalnie, grotty, jaskinie. Za jego symbol w świecie minerałów uważano diament.

Ludziom przychodzącym na świat podczas miesiąca ZIP przypisywano wiele na pozór sprzecznych ze sobą cech charakterów. Zdarzają się wśród nich ludzie odznaczający się żelazną wolą, wielką energią i niestrudzoną pracowitością. Ale bywają również ludzie uparci i niecierpliwi, rozprasający swe siły na podejmowanie się zbyt wielu zadań jednocześnie. Tak



najbardziej pozytywni, jak i najmniej warci spośród diamentów nie lubią zabiegać o towarzyską popularność. W swoich wypowiedziach i zachowaniu są nieraz zbyt szczerzy i bezpośredni. Diamenty rzadko kiedy bywają sentymentalne, mają natomiast zamiłowanie do przedsięwzięć z którymi wiąże się element ryzyka i przygody. Kapłani Majów twierdzili, że to właśnie pod wpływem DIAMENTU rodzą się najlepsi wojownicy, najwytrzymalsi na trudy podróźnicy, zwycięzcy zapaśnicy. Diamenty nieraz odznaczają się bystrością i inteligencją. Niektórzy mają uzdolnienia do wszelkich zajęć, gdzie potrzebna jest siła fizyczna i szybkość decyzji. Dobrze sobie radzą w zawodach związanych z górnictwem. Bywają też dobrymi lekarzami. Nie nadają się natomiast (zdaniem Majów) do zajęć związanych z nauczaniem, handlem i do stanu duchownego.

opr. Elżbieta Organiściak



Dielegniarka radzi

Ruszajmy się

Jednym ze sposobów zapobiegania chorobom jest aktywność ruchowa połączona z odpowiednim zachowaniem. „Rozumne” zachowanie to nie tylko systematyczny trening, ale również racjonalne odżywianie, zachowanie odpowiedniej masy ciała, unikanie palenia papierosów, higiena psychiczna oraz praca nad własną osobowością. Odpowiednio dawkowany wysiłek fizyczny, oprócz czynników dietetycznych i socjopsychicznych, uznawany jest za jeden z elementów decydujących o skutecznej profilaktyce choroby niedokrwienia serca. Wysiłek fizyczny poprawia wydolność tlenową, zmniejsza częstość skurczów serca w spoczynku, obniża ciśnienie tętnicze krwi, wydłuża fazę rozkurczową serca oraz zmniejsza depresję psychiczną, wpływa na poprawę snu i samopoczucia.

W ostatnim czasie coraz więcej osób dotkniętych jest dolegliwościami typu nerwicowego, zakłóceniami życia emocjonalnego. Prowadzi się badania nad wykorzystaniem różnych form aktywności ruchowej jako czynnika wpływającego na stan psychoemocjonalny tych ludzi. Według opinii psychologów, systematyczna aktywność ruchowa obniża i zmniejsza głębokość stanów

depresyjnych, podnosi subiektywną samoocenę.

Badania fizjologów dowodzą również możliwości znacznego podniesienia wydolności fizycznej ludzi w średnim wieku. Nawet względnie niewielka, lecz systematyczna aktywność ruchowa tej grupy ludzi, pozwala na utrzymanie wydolności fizycznej na poziomie wyższym niż u ludzi mało aktywnych.

Aktywność ruchowa może nie przedłużyć życia, ale na pewno podnosi jego jakość w sensie biologicznym. Wydaje się bardzo istotnym uprawianie przez każdego człowieka „treningu zdrowotnego”. Mam tu na myśli procesy świadomie kierowane, polegające na celowym wykorzystaniu ściśle określonych ćwiczeń fizycznych. Uzyskane w ten sposób efekty fizjologiczne mogą być ważnymi czynnikami w zapobieganiu lub zmniejszaniu tempa rozwoju wielu chorób.

Są też stany chorobowe, w których wysiłek fizyczny jest wręcz zabroniony, dlatego zapytajmy swojego lekarza rodzinnego w jaki sposób możemy przeprowadzić trening zdrowotny. Jakie ćwiczenia możemy wykonywać, a czego nam nie wolno.

A dziś życzę wszystkim dużo zdrowia, składam jednocześnie serdeczne życzenia z okazji Świąt Wielkiej Nocy.

Wasza pielęgniarka M.Sz.

Z notatnika aspiranta Zdzicha

Szanowni Państwo, obecnie żyjemy rytmem wiosny 2000 roku, czyli ostatniej wiosny XX wieku. Postarajmy się, aby ta wiosna została śladem naszej działalności i pracy, zadbać o piękno otoczenia, naszych posesji i wsi. Po zimie zostało wiele brudu i nieładu, taki stan psuje estetykę otoczenia. Przez naszą gminę przejeżdża tranzytem wielu obcokrajowców, jak też rodaków z innych terenów Polski. Oni patrzą na nasze wsie, nie pozwólmy aby oglądali je zaśmiecone. Ten stan można zmienić bez nakładów finansowych, wystarczy zmienić mentalność i wykazać więcej ochoty do roboty. Przez dbałość o czystość wykazujemy swoją kulturę i świadomość bytu w społeczeństwie. Pozwolę sobie Państwu przypomnieć, że utrzymanie czystości w obrębie nieruchomości jest obowiązkiem właściciela posesji, wynikającym z art. 117 KW. Za uchylenie się od tego obowiązku grozi wysoka grzywna.

Z nastaniem wiosny zwiększa się zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, pożarowym oraz na wodzie. Dlatego bądźmy ostrożni, opanowani, jedźmy w stanie trzeźwości i z wyobraźnią. Dokonujemy przeglądów technicznych pojazdów, instalacji elektrycznych i gazowych oraz przewodów kominowych. Nie pozostawiajmy dzieci bez opieki osób dorosłych. Zachowajmy również ostrożność w hodowli zwierząt, szczególnie psów, pozostawianie ich bez nadzoru, chodzących luzem, często kończy się pogryzieniem dzieci. W okresie wiosny bądźmy przyjaciółmi przyrody, miejmy szacunek dla urządzeń użyteczności publicznej. Apeluję do młodzieży o zaniechanie rysowania na ścianach budynków, a do wszystkich o odpowiednie zachowywanie się w miejscach publicznych oraz o kulturalne wysławianie się.

Są to zagadnienia natury porządkowej, ale jak znacząco rzutują na nasze postępowanie i świadczą o naszej kulturze. O złym postępowaniu i zachowaniu świadczą liczne

przykłady, które trzeba stanowczo potępiać, a które teraz przytoczę:

- Na przestrzeni I kwartału br. w obrębie przejazdów kolejowych Końskowola - Pożóg i Stara Wieś - Skowieszyn, parokrotnie stwierdzono przestawienie o 180 stopni znaków drogowych, w tym znaku STOP. Co gorsze, w nocy 3/4.04. na przejeździe kolejowym w Starej Wsi zniszczono przez rozbicie i oderwanie komorę światła sygnalizacji samoczynnej. Ten głupi czyn mógł doprowadzić do tragedii. Czy jego sprawcy pomyśleli o tym?

- 29 marca o godz. 9 rano, pięciorosobowa grupa 15-letnich wyrostków, jeden ze szkoły w Końskowoli, obrzuciła kamieniami jadący pociąg. Na szczęście nikomu nie stało, ale zagrożenie było duże. Całą grupę ujęto, zajmnie się nimi Sąd Rejonowy - Wydział Rodzinny i Nieletnich w Puławach. Art. 76 KW mówi „kto rzuca kamieniami lub innymi przedmiotami w pojazd będący w ruchu” grozi mu za to 3 m-ce aresztu lub grzywna do 5000 zł, a także Zakład Poprawczy.

- 23.03. dwóch ludzi w wieku 20 i 27 lat przy użyciu samochodu Mercedes rajdowało po lesie, dokonując przy tym kradzieży sadzonek sosen w ilości 200 sztuk. Wpadli w ręce policji w Końskowoli.

- Grupa chuliganów idąca z Końskowoli w kierunku Młynek, zdjęła kilkanaście furtek ukrywając je w różnych miejscach, a nawet wrzucając do rzeki Kurówki.

Jeśli chodzi o przestępczość, to m-c marzec okazał się bezpieczny. Napawa to optymizmem na pozostałą część roku.

Życzę Państwu pogodnej i radosnej wiosny.

Zdzisław Milanowicz



Więści Gminne

Na prośbę Czytelników wracamy do tej rubryki, opartej tym razem na informacjach od nich samych. Czekamy dalej na informacje o narodzinach i ślubach.

Z żałobnej karty

Z grona żyjących odeszli:

Pajurek Stanisław (61)	- Sielce
Chabros Andrzej (32)	- Pulki
Sykut Janina Danuta (51)	- Skowieszyn
Kuna Kazimierz (56)	- Wronów
Kuna Andrzej Stanisław (52)	- Wronów
Łucjanek Stanisław (81)	- Skowieszyn
Jóźwicki Julian (69)	- Opoka
Goluch Marianna (83)	- Rudy
Kilian Aleksander (86)	- Pulki
Aleksandrowicz Marian (66)	- Młynki
Szcześniak Jan (65)	- Rudy
Chabros Jan (65)	- Chrzążówek
Grzegorz Stefan (89)	- Las Stocki
Murat Stanisława (66)	- Skowieszyn
Kozioł Michałina (75)	- Stara Wieś
Sykuła Józefa (64)	- Chrzążówek
Głuchowski Ryszard (48)	- Końskowola
Matraszek Irena (48)	- Wronów
Pekala Władysław (78)	- Opoka
Kozak Feliksa (81)	- Chrzążówek
Szpetko Władysława (85)	- Młynki
Krawczyk Karol (34)	- Końskowola
Lewandowska Irena (79)	- Rudy
Kopińska Genowefa (81)	- Pulki
Kruk Jan (80)	- Sielce
Suszek Władysława (82)	- Stary Pożóg
Bartuzi Antoni (54)	- Stara Wieś
Sulek Krzysztof (33)	- Chrzążówek
Cieślak Stanisław (80)	- Chrzążówek
Suszek Jan (83)	- Pulki
Nowicki Jan (70)	- Końskowola
Syroka Marianna (90)	- Stok
Pekala Franciszek (79)	- Młynki
Brzozowska Zofia (98)	- Las Stocki

OGŁOSZENIE

10 maja br. od godz. 9⁰⁰ w Ośrodku Zdrowia w Końskowoli będzie wykonywane badanie wykrywające osteoporozę. Badanie przeznaczone jest dla kobiet, cena 30,00zł. Wykona je dr Leszek Radomyski.

Prosimy o wcześniejsze zapis w rejestracji Ośrodka.

SPORT

Terminarz rozgrywek piłkarskich WIOSNA 2000 z udziałem Gminnego Klubu Sportowego POWIŚLAK - klasa „A”, grupa II, II runda.

(Wymieniony na pierwszym miejscu klub sportowy jest gospodarzem meczu)

26 marca

SEROKOMLA Janowiec - POWIŚLAK Końskowola juniorzy - 3:4 (br. M. Chrust - 2, P. Seroka, P. Wyroślak) seniorzy - 0:3 (br. M. Ogórek - 2, P. Mrozek)

02 kwietnia

POWIŚLAK Końskowola - KRACZEWICE juniorzy - 4:0 (br. M. Chrust, P. Seroka - 2, M. Strojek) seniorzy - 3:1 (br. P. Mrozek, P. Mrozek, R. Ciucias)

09 kwietnia

WODNIAK Łaziska - POWIŚLAK Końskowola

16 kwietnia

POWIŚLAK Końskowola - TĘCZA Kraśnik

30 kwietnia

WAWEL Wąwolnica - POWIŚLAK Końskowola

07 maja

POWIŚLAK Końskowola - GRANIT Bychawa

14 maja

AVENIR Jabłonna - POWIŚLAK Końskowola

21 maja

POWIŚLAK Końskowola - OREY Kazimierz

28 maja

ORZEL Urzędów - POWIŚLAK Końskowola

04 czerwca

POM Piotrowice - POWIŚLAK Końskowola

11 czerwca

POWIŚLAK Końskowola - ROHLAND Tuszów

18 czerwca

HETMAN Gołab - POWIŚLAK Końskowola

21 czerwca

POWIŚLAK Końskowola - PUŁAWIAK Puławy

Szanowni Państwo,
Rejonowy Urząd Poczty w Lublinie
uprzejmie informuje,
że wychodząc naprzeciw oczekiwaniom
klientów

Urząd Poczty
24-130 KOŃSKOWOLA

od 01 kwietnia 2000 r.
czynny będzie również
w wolne soboty w godz. 9⁰⁰ - 13⁰⁰

ZAPRASZAMY
DO KORZYSTANIA
Z NASZYCH USŁUG



W końskowolskich rzeczkach, opodal krzaczka

Po ostatnim występie kabaretu w Końskowoli i okolicach trwały intensywne poszukiwania źródła działającego na „męską inteligencję“ znacznie intensywniej i skuteczniej od pewnego przereklamowanego leku, którego używanie może skończyć się tragicznie. Spieszymy donieść, iż w/w źródło zostało odnalezione (jego lokalizacja jest znana redakcji „Echa“). Naszemu reporterowi udało się dostać w jego pobliże, jednakże kategoryczny zakaz fotografowania spowodował, że zamieszczamy jedynie relację rysunkową.

